

Witaj-że, witaj, ptaszyno kochana,

Z oddali przybywasz z powrotem.

Czy wiesz, jak przez długie zimowe miesiące

Tęskniłem za twoim świergotem.

Zaśpiewaj, opowiedz, ptaszyno ma droga,

O kraju dalekim i cudnym.

Czy tam, na tej ziemi tak ciepłej i pięknej

Też mnożą się biedy i trudy?

Czy niesiesz ukłony od braci z Syjonu

Dalekich a bliskich mej duszy?

Szczęśliwi! czy wiedzą, jak trudno mi tutaj

Jak ciężkie tu znoszę katusze?

Czy wiedzą, że wciąż i z każdego zakątka

Czyhają tu na mnie wrogowie?

O ptaszku! niech głos twój o kraju czarownym,

O wiosnie wieczystej opowie.

Czy niesiesz mi echa z melodii tej ziemi

jej lasów, jej pól i jej szczytów?

Czy Bóg miłosierny ożywił już Syjon,

Czy tylko grobami okryty?

A góry brzozowe, a łąki kwieciste

Czy toną w pachnącej zieleni?

A Liban drzemiący, prastary wśród lasów

Czy już się obudził z uśpienia?

A rosa, czy spływa perłami z Hermonu,

Czy łzami srebrnymi się zrasza?

A jak się ma Jordan i nurt jego bystry,

A każdy pagórek jak ma się?

Czy z gór już ustąpił ten obłok straszliwy

Co cienie śmiertelne rozsiewał?

Wszak moi ojcowie tam żyli, umarli,

O, śpiewaj mi o nich, o, śpiewaj!

Czy jeszcze nie zwiędły te kwiaty pachnące.

Co ręce me ongiś sadziły? —

Pamiętam te czasy, gdy kwitłem jak one,

A teraz jam stary, bez siły.

Opowiedz, ptaszyno o każdym ździebełku

I o tym, co trawy szeptały.

Czy może niedługo już zboża i niwy

Jak lasy tam będą szumiały.

A bracia, co w pocie orali i siali

Czy plony ze śpiewem zwozili?

O, gdybym miał skrzydła, poleciałbym zaraz

Do kraju migdałów, daktyli.

A cóż ja, ptaszyno powiedzieć ci mogę,

Co z ust mych usłyszeć byś chciała?

W tej mroźnej krainie nie pieśni usłyszysz,

Lecz lament, westchnienia i żale.

Czy mam ci wymienić te krzywdy ogromne,

O których już w świecie wiadomo?

Któż zliczyć potrafi te biedy i trudy

I łzy, co panują w mym domu?

Więc porzuć mój namiot, ptaszyno szczęśliwa

I leć, aby świat rozweselić.

Wszak gdybyś została, płakałabyś gorzko,

Bo los mój musiałabyś dzielić.

Nie skargi i żale, nie łzy i westchnienia

Mym bólom nie ulżą, niebogo.

Ma dusza rozbita, me serce skrwawione,

Me oczy już płakać nie mogą.

Już łez mi nie starcza, już bóle stępiały,

Rozpaczy mej nie ma już końca —

Więc bądź zdrow, mój ptaszku, ty wzlatuj wysoko

I śpiewaj dla nieba i słońca!

Tłumaczyła z hebrajskiego: Szoszana Raczyńska

Chaim Nachman Bialik



Chaim Nachman Bialik urodził się w roku 1873 w miasteczku Rady na Ukrainie.

Już w dzieciństwie wykazał wielkie zdolności poetyckie i mając lat 13 opublikował swój pierwszy wiersz „El Hacıpor” („Do Ptaszyny”). W tym to wierszu daje wyraz uczuciom tęsknoty do ojczyzny narodu żydowskiego w Izraelu, w krainie słońca i nadziei — w przeciwieństwie do zimna i żałoby, w których pogrążeni są Żydzi w diasporze.

Ta myśl przewodnia przewija się w całokształcie jego mnogiej i owocnej działalności literackiej.

W roku 1924 przybył Bialik do kraju i tu został uznany Poetą Narodowym Izraela.

Bialik zmarł w roku 1934.